GŁOS NARODU

CZWARTEK

12. LUTEGO 1920.

NR. 38. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Śląsk Cieszyński przed plebiscytem.

Polska Ajencya Telegraficzna przyniosła onegdaj z Cieszyna wiadomość, iż po dwukrotnej konferencyi z międzynarodową Komisyą plebiscytową dotychczasowa wojskowa linia demarkacyjna na Śląsku Cieszyńskim ma pozostać nadal, jako linia administracyjna. Dotychczasowy pas neutralny — brzmią dalsze wiadomości — przyłączono do administracyi polskiej. Z polskiej administracyi wyłączono gminy Darków i Łąki powiatu frysztackiego, przyłączono natomiast pięć gmin z poza linii demarkacyjnej powiatu Cieszyńskiego.

Wiadomości te napawać muszą prawdziwym niepokojem. Celem uzasadnienia tego niepokoju zechciejmy pokrótce uprzytomnić sobie, w jaki sposób powstała, czem była owa osławiona linia demarkacyjna, która ma nadal pozostać w charakterze linii administracyjnej i czem ten stan rzeczy grozi.

Jak wiadomo, na podstawie układu polsko-czeskiego z dnia 5 listopada 1918 r. zakres władzy cieszyńskiej Rady Narodowej obejmował obok powiatu bielskiego i cieszyńskiego, również powiat frysztacki, z wyjątkiem pięciu zachodnich gmin tegoż powiatu. W ten sposób w rękach polskich pozostawała wschodnia część śląskiego zagłębia węglowego z Karwiną, Suchą, Dąbrową, Porębą i t. d., a nadto Bogumin. W styczniu 1919 nastąpił najazd czeski. Wynikiem jego była znana ugoda paryska, zawarta w lutym 1919, która stworzyła nowe przesunięcia. Na czem te przesunięcia polegały? Jedynie na tem, iż Czechom przyznano prawo okupacyi wojskowej aż do t. zw. linii demarkacyjnej, która oddzieła od reszty Śląska zachodnią połowę pow. frysztackiego, z wszystkiemi jego wyżej wspomnianemi miejscowościami górniczemi i Boguminem, tudzież zachodnią część pow. cieszyńskiego. Pozatem stan prawny pozostałby niezmieniony i pod względem administracyjnym cały Śląsk aż do granicy 5 listopada, a więc również obszar położony między granicą listopadową a linią demarkacyjną miał być nadal podległym władzy Rady Narodowej w Cieszynie. Czesi bowiem otrzymali jedynie prawo okupacyi wojskowej.

Jednak układ paryski pozostał kartką papieru. Mimo ciągłych uchwał, żądań i protestów cieszyńskiej Rady Narodowej, Sejmu i rządu polskiego, Czesi nie tylko nie przepuszczali organów Rady Narodowej poza linię demarkacyjną, lecz dokonali bezwzględnego zczechizowania wszelkich urzędów administracyjnych poza tą linią. Uczynili to, stosując gwałty wszelkiego rodzaju, nie tylko z władzami politycznemi, z żandarmeryą, pocztami, skarbowością, lecz również ze szkolnictwem, poddając nauczycielstwo polskie pod władzę urzędów czeskich. Tosamo uczynili z polskimi zarządami gminnymi, z których wiele rozwiązano.

Po roku rządów czeskiego bezprawia przybywa wreszcie misya koalicyjna. Czegóż od niej ludność polska w pierwszym rzędzie oczekiwała? Oto przedewszystkiem przywrócenia stanu prawnego, zadekretowanego układem paryskim, t. j. zniesienia linii demarkacyjnej nie tylko jako linii wojskowej, lecz również jako linii administracyjnej.

Tymczasem bezprawie ma być usankcyonowane i osławiona linia ma nadal przecinać polski Śląsk Cieszyński, choćby tylko w postaci odgraniczenia administracyjnego. Cały obszar między Olzą a granicą listopadową ma pozostać pod rządami urzędników i władz czeskich, ci urzędnicy i te władze mają nadal sprawować rządy w polskiej Karwinie, Dąbrowie, Suchej i szeregu innych gmin polskich. Ba, ci urzędnicy mają nawet poczynić — siłą faktu — przygotowania do plebiscytu!

Nie wiemy jeszcze w tej chwili, jakie stanowisko zajmą w sprawie tej czynniki polskie na Śląsku. Niemniej jednak musimy wyrazić prawdziwe zdumienie, że jednym z pierwszych postanowień misyi aliantów, oczekiwanej przez Polskę z całą ufnością, było sankcyonowanie gwałtu, jakiego dokonali Czesi na umowie paryskiej, która przecież była niczem innem, jak tylko wyrokiem Rady Najwyższej. Po tym fakcie, który istotnie mówi dużo, jakżeż ludność polska zdoła usprawiedliwić wobec siebie dalszą wiarę w bezstronność tych, którzy mają przeprowadzić plebiscyt, i to przeprowadzić go — bezstronnie?

W. K.

Cieszyn, 9 lutego 1920.

Komisya plebiscytowa dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, która przybyła do Cieszyna dn. 30 stycznia, ulokowała się w hotelu pod Jeleniem, który w całości urządzono na biura i mieszkania komisyi. Mieszkania zostały wynajęte na 18 miesięcy. Z komisyą nadjechały pierwsze oddziały wojsk francuskich, reszta wojska okupacyjnego, Francuzi i Włosi, przybyła na Śląsk dn. 5 b. m. W Cieszynie odbyła się defilada przed hotelem pod Jeleniem, na którym zatknięto flagi państw koalicyjnych. Wojska są dobrze wyekwipowane i zaopatrzone nadzwyczaj bogato w karabiny maszynowe. Wojska polskie i czeskie usunęły się z terenu plebiscytowego. Czeskie tylko częściowo, bo wielu żołnierzy pozostało na Śląsku, zmieniwszy czapkę wojskową na żandarmską. Wojska polskiego zostanie pewna część na Śląsku celem zabezpieczenia granicy górnośląskiej, dopóki się stamtąd nie wycofają wojska Grenzschutzu.

Po usunięciu wojskowej linii demarkacyjnej, zaraz 8 b. m. udała się deputacya wszystkich gmin polskich z poza linii demarkacyjnej z burmistrzem na czele do komisyi z żądaniem, by wszystkie gminy polskie poddane zostały administracyi polskiej. Na skargi, że Czesi wzmocnili niepomiernie swą żandarmeryę przy pomocy przebranych żołnierzy, oświadczył hr. Maneville, że żandarmerya będzie zredukowaną do stanu przedwojennego i że wyłączono z niej zostaną elementy pozakrajowe. Milicya, jako organizacya wojskowa zostanie zniesiona.

W tym samym dniu wydała komisya rozporządzenie, mocą którego wchodzi w życie amnestya więźniów politycznych, abolicya procesów politycznych i uwolnienie aresztowanych z powodów natury politycznej.

Komisya plebiscytowa ogłosiła się najwyższą władzą w kraju. Wskutek tego straciła Rada Narodowa dotychczasową suwerenność. Rada Narodowa będzie nadal istniała, a hr. Maneville zapewnił prezydyum na przyjęciu, że będzie zasięgał jej porady. Wykonawczemi władzami pozostaną nadal rząd krajowy polski i czeski, oraz starostwa. Przy komisyi zamianowano dwóch prefektów, polskiego i czeskiego. Szczegóły sposobu administracyi kraju nie są dotychczas ustalone. Gazety czeskie podają, że władzę administracyjną na obszarze między linią demarkacyjną a linią z 5 listopada obejmie bezpośrednio komisya plebiscytowa. Nie ustaloną jest także sprawa szkolnictwa, sądownictwa i waluty. Znamienną jest rzeczą, że korona czeska spadła w ostatnich dniach na 100 do 150.

Sprawę aprowizacyi załatwiono w ten sposób, że państwa: polskie i czeskie będą dostarczały żywności w takiej ilości, jak to uczyniły w miesiącu, w którym najwięcej żywności przywieziono na teren plebiscytowy. Rozdziałem żywności zajmie się ekskluzywnie komisya plebiscytowa. Wskutek tego rozporządzenia Czesi nie będą mogli przemawiać do żołądków ludności za pomocą swego cukru i mąki, bo równomiernym rozdziałem tych artykułów na całym Śląsku zajmie się międzypartyjny urząd aprowizacyjny.

Na całym Śląsku będzie obowiązywała wspólna taryfa pocztowa, na znaczkach będą wybite litery S. O. (Silesie orientale. Spisz i Orawa).

Do prac plebiscytowych zabrały się energicznie wszystkie partye. Nastrój wśród ludności polskiej jest dobry i zdecydowany do ostateczności. Zaczynają się z nim liczyć i Czesi, gazety czeskie stwierdzają wreszcie większość polską na Śląsku. W obozie polskim ugrupowały się karnie wszystkie stronnictwa od P. P. S. do Związku Śląskich Katolików. Organem wykonawczym jest Główny Komitet plebiscytowy (Hotel Centralny). Oprócz niego działa w Cieszynie Komitet plebiscytowy niemiecki (Dom Niemiecki), czeski (Hotel Austrya) i ślązakowski (renegatów) (Hotel pod Wołem).

Renegat Kożdoń, strasznie przez ludność znienawidzony, chce dalej pracować za judaszowskie grosze czeskie. Czesi zaproponowali go nawet na stanowisko wiceprefekta czeskiego. O charakterze sługusów czeskich świadczy i to, że wiceprezydent sądu okręgowego cieszyńskiego, Hochelber (Niemiec), bez skrupułów pobierał i pobiera pensyę polską, choć jest przedstawicielem rządu czeskiego w konferencyach nad urządzeniem sądownictwa na Śląsku i występuje wrogo wobec państwa polskiego.

Z przybyciem komisyi plebiscytowej oczyściła się znacznie atmosfera. Polska gazeta i polskie słowo ma dostęp wszędzie, gdzie Polacy mieszkają. W ostatnich czasach mnożą się także objawy, że Niemcy cieszyńscy żegnają się powoli z myślą uzyskania jakichś specyalnych gwarancyi na przyszłość ze strony państwa czeskiego, a tem samem przychylniej patrzą w stronę Polski.

Że sprawa polska ogólnie dobrze się przedstawia, można także wnioskować z tego, że przedstawiciel rządu, p. Zamorski, wystosował do komisyi stanowcze żądanie, by postanowienia paryskie co do plebiscytu na obszarach polskich w obrębie dawnych Węgier poddała rewizyi i zarządziła plebiscyt na całym Spiszu i w Czadeckiem.

Dyskutowane dziś sprawy, kiedy się plebiscyt odbędzie, kto będzie głosował i t. p. nie są na razie rozstrzygnięte. Pogłoski, jakoby plebiscyt miał się odbyć już 19 marca, nie znajdują — mimo zapewnień komisyi, że termin będzie przyśpieszony — wiele wiary wobec nadzwyczaj skomplikowanych stosunków i braku urzędowego przygotowania prac ściśle przedplebiscytowych.

J. T...l

Kampania socyalistyczna przeciw Polsce.

Pisaliśmy niedawno o wrogiem stanowisku, jakie względem Polski zajmuje prasa żydowsko-socyalistyczna. Objawy tej niezwykłej niechęci spotykamy na łamach neutralno-międzynarodowej prasy zachodniej coraz częściej.

Najenergiczniejszą kampanię przeciw Polsce prowadzi czerwona prasa paryska, a mianowicie ranna „L'Humanite“ i wieczorna „Populaire“. Kierownikiem zagranicznej polityki jest p. Paul Levi, wybitny reprezentant narodu wybranego i znany w Paryżu aferzysta polityczny, będący równocześnie dyrektorem konserwatywnego tygodnika politycznego „La Revue Bleu“, a dawniej redaktorem ultra-burżuazyjnego dziennika, jak „Petit Parisien“. Nie przeszkadzało mu to pisywać w „Populaire“ pod pseudonimem „Phedon“.

Ten sympatyczny publicysta ogłosił świeżo artykuł w „L'Humanite“ p. t.: „Imperyalizm polski przeciwko Rosyi“, w którym tak pisze o rzekomej ekspedycyi polskiej przeciwko Rosyi sowieckiej:

„Czy proletaryat polski zareaguje na prowokacyjną inicyatywę rządu warszawskiego? Należy przypuszczać i życzyć sobie, że tak. Sowiety nigdy nie uczyniły zamachu na wolność ludów, mieszkających na krańcach Rosyi. Rząd polski ponosi odpowiedzialność nowej wojny, jaka się rozpoczyna... Dzięki opiece francusko-angielskiej imperyalizm polski obudził się z całą swoją brutalną energią...“

Tegoż dnia wieczorem wrócił p. Paul Levi do sprawy polskiej na łamach „Populaire'a“ i głosi, że wojna Polski z sowietami już się rozpoczęła. „Byłoby to nadużyciem, jeśliby odpowiedzialność za tę wojnę przypisywano rządowi moskiewskiemu — pisze — albowiem winę ponosi tylko rząd polski i kryjące się za nim rządy sprzymierzone“.

Również ciekawe jest stanowisko socyalistycznej prasy angielskiej. Ogłasza ona manifest angielskiej partyi robotniczej. Dokument ten zasługuje na uwagę z tego powodu, iż „umiarkowani“ przywódcy robotników zajęli określone stanowisko wobec Polski. Uważają oni za prawdopodobne, iż bolszewicy będą dalej prowadzili wojnę z Polską. Nie będzie to jednak wojna z narodem polskim, lecz — z imperyalizmem polskim.

Autorowie manifestu idą tak daleko, iż utrzymują, że gdyby obecny rząd angielski zobowiązał się do pomagania Polsce, przez bolszewików zaatakowanej, to zobowiązanie tego rodzaju nie mogłoby krępować przyszłego rządu angielskiego. Jeżeliby partya robotnicza — czytamy tam — przyszła do władzy lub wywierała wpływ rozstrzygający w ciągu roku przyszłego lub następnego, to nie sądzimy, żeby ona liczyła się z temi zobowiązaniami wojskowemi i dyplomatycznemi, zaciągniętemi tajnie, w sprzeczności z ogólną polityką, której partya robotnicza obiecała się trzymać w polityce zagranicznej.

Oświadczenia powyższe nabierają szczególnego smaku w związku z innemi, wyłuszczonemi w tymże manifeście, a żądającemi, aby bolszewicy stanowczo wyrzekli się swej propagandy w Turcyi i — w Indyach. W Polsce, w Rumunii, na kontynencie europejskim bolszewicy mogą sobie robić, co im się podoba, byleby nie ruszali wielkich posiadłości brytańskich w Azyi...

Puck.

We wtorek 10 lutego b. r. wojska gen. Hallera doszły do brzegów polskiego morza. Konie ułanów pomorskich wjechały w fale Bałtyku, zaznaczając objęcie władzy nad Pomorzem kaszubskiem. Nad Puckiem powiewa znów bandera polska.

Leżący nad Bałtykiem, w zatoce puckiej, Puck był za dawnych czasów stolicą Kaszubów-Beloków — i jedną z najstarszych osad słowiańskich — nad brzegami morza Bałtyckiego. Miasto w zamierzchłych czasach miało bardzo wielkie znaczenie i rozwijało się świetnie za czasów książąt pomorskich i królów polskich. Tutaj koncentrowały się wszystkie drogi wypraw, dążących nad Bałtyk po bursztyn; miasto utrzymywało stosunki handlowe nie tylko z bezpośredniemi sąsiadami, ale i z dalekim południem i zachodem.

Puck założył w r. 1150 ks. pomorski Bogusław; wkrótce potem staje się Puck siedzibą kasztelana. Za czasów krzyżackich należał Puck do komturstwa gdańskiego. Odbywały się tutaj sądy krzyżackie. W 13-letniej wojnie Puck niepoślednią odgrywał rolę, już to dla swego położenia nadmorskiego, już to dla swych warowni; miasto stanęło po stronie polskiej, szukając pomocy u bogatych Gdańszczan.

W r. 1457 zawitał do Pucka król szwedzki Karol, który pozbawiony tronu, szukał pomocy u króla polskiego. Stąd udał się do Gdańska. Odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie — przyznał Gdańszczanom Puck i okolicę. W r. 1460 naszli Krzyżacy Puck i zdobyli miasto. Po drugim pokoju Toruńskim — stał się Puck miastem powiatowem.

W r. 1491 dał król Kazimierz Puck w zastaw Gdańszczanom. W r. 1594 wylądował tu Zygmunt III, przybywszy z 44 statkami ze Sztokholmu. W r. 1662 został Puck opanowany przez Gustawa Adolfa; ale już następnego roku Koniecpolski odebrał Puck. W drugiej wojnie szwedzkiej okrył się Puck sławą, opierając się flocie Karola Gustawa. W roku 1772 przeszedł Puck pod panowanie pruskie — a dzisiaj powraca na łono Rzeczypospolitej.

Na Śląsku Ciesz. dzieje się nam krzywda.

Cieszyn. (Telefonem). **Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego o przebiegu nader burzliwym.**

Poszczególni członkowie Rady Narodowej, szczególnie z Zagłębia, oceniali bardzo krytycznie obecną sytuacyę polityczną na Śląsku. **Postanowienia komisyi plebiscytowej nie budzą zaufania w szerokich kołach ludności.**

Przyczynia się do takiego nastroju i ten fakt, że **wojska francuskie są najwidoczniej fałszywie poinformowane o rzeczywistych stosunkach narodowościowych w kraju.**

O stronniczości komisyi i nieprzyjaznem jej stanowisku wobec Polaków świadczy dalszy zamiar komisyi plebiscytowej, która zachodnią część powiatu cieszyńskiego, już nawet bez owej „obsłonki neutralnej“, **chce pozostawić nadal pod wyłączną administracyą czeską.** Chodzi tu o 24 gminy czysto polskie, w których niema Czechów, chyba w tak znikomym procencie, że wcale nie mogą wchodzić w rachubę.

Te zarządzenia komisyi nie zgadzają się z zasadami słuszności i sprawiedliwości, a przecież one właśnie powinny być podstawą wszystkich postanowień i rozstrzygnięć komisyi plebiscytowej. Wszak zasady te znalazły już swój wyraz w ugodzie paryskiej ubiegłego roku.

Przedstawiciel górników karwińskich stwierdził z oburzeniem, że dotychczasowe zarządzenia komisyi co do żandarmeryi, wolności prasy i bezpieczeństwa publicznego miały znaczenie czysto papierowe. Komisya wcale nie stara się o to, by te zarządzenia wprowadzić w życie. **Żandarmerya czeska istnieje nadal, a nawet stale się powiększa.** W Karwinie n. p. było 18 żandarmów, dzisiaj jest ich tam 28.

Prócz tego rozpuszczają Czesi po całem Zagłębiu **legionarzy, przebranych po cywilnemu,** którzy, uzbrojeni w noże i rewolwery, **terroryzują ludność.** O fatalnych stosunkach bezpieczeństwa świadczy choćby to, że w Karwinie chodzi bezkarnie i urządza napady na spokojną ludność polską osławiony Huber, który w swoim czasie zamordował ś. p. Henryka Macha, administratora „Głosu Ludu Śląskiego“.

Górnicy uważają, że obowiązkiem komisyi jest przygotować plebiscyt, a nie utrwalać rządy czeskie. Górnicy czekają na dalsze zarządzenia komisyi, ale cierpliwość ich zaczyna się wyczerpywać. Dziś już odzywają się w Zagłębiu głosy: albo rewolucya, albo plebiscyt. Gdyby górnicy spostrzegli, że nadużywa się ich dobrej wiary, wystąpią czynnie i przerwą komedyę, a wtedy burzy, jaka wybuchnie, żadna komisya nie uśmierzy.

Rezolucya Rady narodowej.

Cieszyn. P. A. T. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Rady Narodowej powzięto następującą rezolucyę:

1) Rada Narodowa nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za samorzutną obronę ludności polskiej po drugiej stronie byłej linii demarkacyjnej, jeżeli komisya plebiscytowa ententy rzeczywiście nie przeprowadzi wszystkich swoich zarządzeń odnośnie do żandarmeryi i wolności zebrań i prasy.

2) Rada Narodowa protestuje przeciwko zarządzeniom administracyjnym komisyi alianckiej, które wbrew ugodzie paryskiej z lutego ub. r. oddają pod władzę prefekta czeskiego blisko 100.000 ludności polskiej w powiatach: cieszyńskim i frysztackim i przestrzega, że **ludność podobnego stanu rzeczy nie uzna.**

Cieszyn. P. A. T. Z powodu zatrzymania linii demarkacyjnej, jako linii administracyjnej, urządza nauczycielstwo polskie z poza linii demarkacyjnej **wiec protestujący** we czwartek 12 b. m. W odezwie, zwołującej na wiec, zaznaczono: Nauczycielstwo polskie nie zniesie, by obca duchem i językiem wroga narodowość włodarzyła choćby na chwilę nad nami. Żadna w świecie potęga nie zmusi nas choćby na ten krótki przejściowy czas plebiscytowy poddać się obcej, znienawidzonej władzy.

O granicę celną nad Ostrawicą.

Cieszyn. (Telefonem). W poniedziałek przed południem zjawiła się przed komisyą plebiscytową **deputacya Związku przemysłowców śląsko-morawskich,** która zwróciła misyi uwagę **„na fatalne skutki przeprowadzenia granicy celnej nad Ostrawicą“** ze względu na to, iż taka linia celna odgradza silnie rozwinięty przemysł śląsko-morawski od kopalń węgla śląskiego. Delegacya starała się przekonać komisyę, że **całe morawsko-karwińskie zagłębie jest jednolitą, zwartą, nierozerwalną jednostką gospodarczą.** Przesunięcie linii celnej nad Ostrawicę byłoby katastrofą dla całego przemysłu morawskiego metalurgicznego, chemicznego i tkackiego. Wkońcu prosiła delegacya komisyę o zatrzymanie dotychczasowej linii demarkacyjnej.

W odpowiedzi na to stwierdził przewodniczący komisyi de Maneville, iż komisya uznaje wprawdzie trudności, jakie przynosi z sobą granica celna nad Ostrawicą, **z politycznych jednak względów dawna linia demarkacyjna nie może być zatrzymana.** Na czas plebiscytu jest Ks. Cieszyńskie terenem neutralnym, a tem samem niedopuszczalne są prawa zwierzchnicze Polski czy Czech jako okupantów lub jako nakładających cła.

Międzynarodowa komisya dla G. Śląska

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp.“ donosi z Paryża: **Międzynarodowa komisya dla Górnego Śląska odjechała do Opola.** Przewodniczącym jest gen. francuski Lerond, w skład komisyi wchodzi angielski pułkownik Porsival i włoski gen. brygady de Marinis. Nazwisko delegata Stanów Zjednoczonych będzie w najbliższym czasie podane.

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

ZNOWU CIEPŁA ZIMA. po paru dniach pięknej, mroźnej pogody, podczas której zapomnieliśmy o słotach i błocie, wczoraj nad wieczorem ociepliło się znacznie i zaczął padać drobny deszcz, zapowiadający znowu zmianę pogody przy podniesieniu temperatury. Choć znaczna część mieszkańców jest bardzo słabo zaopatrzona w węgiel, nikt jednak nie rad jest odwilży, sprzyjającej chorobom i zalewającej ulice strugami wody i błota. Tego rodzaju „ciepła zima" nie uśmiecha się nikomu — radzibylibyśmy raczej ciepłemu przedwiośniu w marcu. Kto jednak przetrwał zimę w maju roku ubiegłego — stawi mężnie czoło i szarudze, jaką zdaje się zapowiadać dzień wczorajszy.

ABSOLUTNY SPOCZYNEK NIEDZIELNY ma niezawodnie swe dobre strony, lecz zastosowanie go do **wszystkich** dziedzin handlu jest wręcz dokuczliwem dla szerokiego ogółu ludności, jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się ubiegłej niedzieli, która była pierwszą po wejściu w życie odnośnej ustawy. I tak, w wielu przedsiębiorstwach prywatnych wypłata zarobku tygodniowego odbywa się w sobotę dopiero między godz. 5 a 6-tą, tak, że gdy robotnik odniesie pieniądze do domu, to jego żona nie ma już czasu poczynić zakupów ani w sobotę, bo sklepy spożywcze już są zamknięte, ani w niedzielę, bo te sklepy wcale nie mogą być otwierane. Jakżeż w takim wypadku ma sobie owa rodzina robotnicza poradzić, nie mając przez całą dobę chleba, mleka, mięsa i t. d.

Sklepy spożywcze były w niedzielę zamknięte, natomiast **wszystkie szynki były przez cały ten dzień otwarte.** Czyż to nie jest skandal w całem znaczeniu tego słowa? Lud krakowski rozumuje w ten sposób: „Rząd popiera żydów i pijaków, a ludzi pracy na głód skazuje", no i trzeba przyznać, że to rozumowanie nie jest racyi pozbawionem.

WĘGIEL DLA MAŁOPOLSKI. Wczoraj w Inspektoracie węglowym w Krakowie odbyło się posiedzenie, w którem wzięli udział wiceprezydent Sare, referent Dr Czop, wiceprez. m. Lwowa Schleicher, przedstawiciele miast N. Sącza, Przemyśla, Tarnowa, Stanisławowa i Kołomyi. Z propozycyi Inspektoratu węglowego wynika, że na marzec przeznaczono dla b. Królestwa 25.000 tonn, a dla Małopolski tylko 13.000 tonn na zaopatrzenie gospodarstw domowych, instytucyi, zakładów, szpitali i t. d.

Kraków miałby otrzymać 3000 tonn, Lwów 4000, dla ludności i instytucyi; reszta węgla ma być użytą na zaopatrzenie prowincyi. Na posiedzeniu podniesiono, że władze warszawskie zniosły konwoje wojskowe przy pociągach, co powoduje ogromne kradzieże węgli. Nadto nie przydzielono miast małopolskich do pewnych kopalń, lecz władze warszawskie same mają się zająć przydziałem węgla. Wiceprezydent Schleicher poddał krytyce postępowanie odnośnych czynników warszawskich, które wywołuje tylko zamęt i dezorganizacyę. Gdyby sprawa rozdziału węgla dla Małopolski miała iść tym torem, oświadczył, że Lwów nie będzie korzystał z tej akcyi.

Obowiązkiem władz centralnych, które decydują o przydziale węgla dla poszczególnych prowincyi Polski, powinno być sprawiedliwe i równomierne obdzielanie miast bez względu czy leżą one w b. Królestwie, czy Małopolsce. Wywoływanie rozgoryczenia powoduje częstokroć hałaśliwe echa w pismach pewnych kategoryi, domagających się w sensacyjnych tytułach „wyodrębnienia gospodarczego" naszej dzielnicy i t. p. Głosy takie podchwytują wrogowie nasi w obszarach plebiscytowych, znajdując w nich wodę na swój młyn spotwarzania Polski, która tak niedawno zjednoczona, pragnie się rzekomo znów dzielić. Że w obecnych czasach przejściowych są braki w różnych dziedzinach aprowizacyi, to rzecz po wstrząśnięciach wojennych naturalna; na braki te cierpią w dużej mierze doskonale zorganizowane państwa zachodu. Niemniej jednak rzeczą władz rządowych jest starać się o ile możności niedomagania te łagodzić i nie czynić uprzywilejowaną jednej prowincyi ze szkodą drugiej.

ROBOTY PUBLICZNE NA R. 1920. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, na którem uchwalono preliminarz budżetu dla budowli robót publicznych na r. 1920, oraz budowę kanału prowizorycznego w ul. Kilińskiego dz. XI. Nadto przyjęto do zatwierdzającej wiadomości kilka spraw administracyjnych budownictwa m. oddz. B/b.

KATASTROFALNE POŁOŻENIE PRASY POLSKIEJ. Aby zdać sobie sprawę z obecnego położenia prasy polskiej, warto zestawić je z sytuacyą prasy niemieckiej. Zestawienie to będzie jaskrawą, ale najbardziej przekonywującą ilustracyą. W Niemczech papier rotacyjny kosztuje teraz 10 razy więcej, niż przed wojną. (Dawniej 20 fenigów, dziś 2 marki). Wydawnictwa niemieckie, zasilane całymi kolumnami ogłoszeń, stoją chyba nie[illegible]ającej, a przecież prasa niemiecka, dowodząc wielkiej swojej użyteczności dla państwa, podnosi ogromne larum i domaga się od rządu wydatnej pomocy w węglu i w drzewie dla fabryk papieru, oraz w gotówce. Wniosek taki został już uchwalony przez komisyę podatkową Zgromadzenia Narodowego i nie ulega wątpliwości, że prasa niemiecka otrzyma wydatną pomoc od swojego rządu.

A w Polsce? Kilogram papieru rotacyjnego kosztował przed wojną 28 hal., obecnie kosztuje 10 kor. (w pasku znacznie drożej); licząc okrągło, cena papieru podskoczyła w górę w Małopolsce **czterdziestokrotnie**. Do tego dodać należy brak tego nawet tak drogiego papieru, ustawiczne strajki zecorskie, niesłychany wzrost ceny druku, farby, materyału do stereotypii, węgla, gazu, elektryki, olejów i t. p., a jeżeli uwzględni się ponadto niedomagania pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, przedstawi się oczom naszym ponury obraz borykania się polskiej prasy z obecnymi warunkami życia. Czy wiedzą o tem nasi posłowie, że prasa polska kołacze już długo i bezskutecznie do zatrzaśniętych wrót własnego rządu, bo przyszłość jej przedstawia się coraz groźniej. Dotychczas dla prasy naszej nic nie uczyniono, a konieczną jest akcya rychła, energiczna i celowa, aby uchronić ją od upadku.

DZIŚ REDUTA PRASY. Z uwagi, iż wiele zaproszeń nie zostało jeszcze doręczonych, sprzedaż biletów (jak również zgłoszeń na samochody) przyjmować się będzie jeszcze dziś od godz. 11 do 1 rano w Administracyi „Gońca" (ulica Karmelicka), zaś wieczorem od g. 8 do 11 w gmachu teatralnym, w t. zw. kasie dziennej. Początek Reduty o godz. pół do 9 wieczorem.

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj pod trybunałem przysięgłych stawał Stanisław Żyła z Nieznanowic, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Według aktu oskarżenia, w nocy z 10 na 11 lipca z. r. podłożył ogień pod dom sąsiada, N. Seidlera, zaś w nocy z 12 na 13 lipca pod dom Wojc. Pieprzyka. Z Seidlerem miał zatargi, gdyż u niego mieszkała matka Żyły, z którą syn źle się miał obchodzić. Powodem niesnasek z Pieprzykiem było, że obwiniony był mu dłużny 360 kor., których nie chciał oddać. Poszkodowani, jako świadkowie, zeznali, że Żyła odgrażał się podpaleniem, lecz nie widzieli, aby ogień podkładał. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami orzekli, iż Żyła nie jest winien zarzuconej mu zbrodni, trybunał uwolnił go od winy i kary. Rozprawie przewodniczył r. s. kr. Warzenkiewicz, oskarżał prok. Kolbusz.

Następnie rozpatrywał sąd sprawę Antoniego Dacha, nałogowego złodzieja, oskarżonego o szereg kradzieży w okolicy Podgórza, które spowodowały szkodę na 20.000 kor. Zapadł wyrok, skazujący Dacha na 2 i pół lata ciężkiego więzienia.

PASKARSTWO. Na zarządzenie państw. Urzędu walki z lichwą aresztowano wczoraj rano Antoniego i Katarzynę Kozłów, którzy sprzedawali mleko po 7 kor. za litr, masło po 92 kor. za 1 klgr., a ser po 25 kor. za 1 klgr. U Anny Dziedzicowej, pokątnej handlarki tytoniu przy ul. Łącznej l. 7, znalazły organa państw. Urzędu walki z lichwą wielką ilość tytoniu i papierosów, przeznaczonych do sprzedaży ulicznej. Tytoń skonfiskowano, Dziedzicową aresztowano. Biuro walki z lichwą przy dyr. policyi wykryło, że Efroim Bombach, handlarz nafty w Podgórzu, ul. Lwowska l. 6, magazynuje w kryjówce nad Wisłą cykoryę, pochodzącą z Czech, w celach spekulacyjnych. W toku śledztwa kom. policyi Dr Kobiela i ajent Dorner odkryli w stajniach Józ. Czernieckiego, spedytora przy ul. Nadwiślańskiej w Podgórzu, kilkadziesiąt wielkich pak cykoryi, pochodzącą z wyładowania połowy wagonu. Towar zakwestyonowano; Bombacha aresztowano.

KRWAWA AWANTURA MAŁŻEŃSKA. Wczoraj o godz. 12 i pół w południe z bramy domu l. 7 przy ul. Szewskiej wybiegła kobieta brocząca krwią, z raną w piersi, krzycząc o ratunek. Zaraz za nią wybiegł mężczyzna i schronił się w bramie domu pod l. 9. Kobietę dla zaopatrzenia odprowadzono do pobliskiej drogueryi, a mężczyznę, który usiłował umknąć przechodnią kamienicą od ul. Jagiellońskiej ujął policyant przy pomocy publiczności. Okazało się, że 32-letni Józef Hyla, znany policyi apasz i symulant wojenny, ugodził wśród gwałtownej sprzeczki żonę Annę nożem w piersi. U Hylów od dwóch lat panowały kłótnie i niesnaski. Ciężko ranną kobietę odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Aresztowany Hyla podał, że nie wiedział, co czyni i wchwili pchnięcia nożem był zupełnie niepoczytalny.

GNIAZDO ZŁODZIEJSKIE. W sprawie aresztowanej całej niemal rodziny Tomczyków ze Zwierzyńca, o czem pisaliśmy onegdaj, w śledztwie wyszło na jaw, że nietylko Aniela, ale i Magdalena Tomczykówna od dłuższego czasu praktykowały oszukańczy proceder wstępowania do służby pod fałszywemi nazwiskami i okradania chlebodawców. Szkody dotąd przez nie w wielu domach zrządzone, dochodzą do olbrzymiej sumy 1 i pół miliona koron. Wczoraj policya aresztowała Jakóba B. Rosenbauma, jednego z paserów, który od Tomczyków kupował skradzione rzeczy.

KRADZIEŻ SKÓR. Aresztowano cztery robotnice z garbarni w Ludwinowie, które od dłuższego czasu wynosiły skóry, czyniąc szkodę na 18.000 koron.

KRADZIEŻ KONI Z WOZEM. Onegdaj w nocy gosp. Janowi Dębusiowi z Woli Batowskiej skradziono ze stajni dwa konie z wozem. Wczoraj policya na pl. Jabłonowskich konie te odebrała, gdy je złodzieje usiłowali sprzedać.

KRADZIEŻ SIANA. Podczas przewożenia siana ze stacyi Podgórze—Bonarka do wojskowego magazynu siana dopuszczano się systematycznych kradzieży siana. Dzisiaj policya zrobiła rewizyę i skonfiskowała 8 centnarów metr. siana, wartości kilka tysięcy koron. Aresztowano trzy osoby.

NAPAD NA POCIĄG. Wczoraj po poł. uczeń Ślusarski, 17-letni Piotr Predski, w towarzystwie kilkunastu wyrostków napadł na pociąg mieszany w celach rabunkowych, opodal cmentarza żydowskiego. Prędskiego, który miał przy sobie rewolwer, aresztowano, towarzysze umknęli.

Z POGOTOWIA. Wczoraj po południu wezwana Pogotowie ratunkowe na Półwsie Zwierzynieckie, gdzie 18-letni student Zygmunt Druciarz złamał nogę, zepchnięty przez towarzyszy ze stopnia budki elektrycznej. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza. — Podczas pracy w jednej z abryk maszyna urwała palec robotnikowi Maks. Sołtysowi. Lekarze na stacyi opatrzyli rannego.

Z Polski i ze świata.

GRATULACYE DLA MARSZAŁKA SEJMU. Z okazyi 60 rocznicy urodzin marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, przybyła onegdaj do niego delegacya miasta Łodzi i wręczyła mu adres, obejmujący 100 podpisów delegatów cechów, korporacyi i zrzeszeń łódzkich, reprezentujących 15.000 członków. Imieniem delegacyi przemówił do marszałka, wyrażając mu w serdecznych słowach życzenia, red. Czajewski i inż. Wagner. Marszałek Trąmczyński podkreślił w odpowiedzi, że mimo trudnych chwil, jakie państwo przeżywa, ma najlepsze nadzieje na przyszłość.

ZAMACH ZŁODZIEJSKI NA KASĘ. Pisma warszawskie donoszą: W nocy dnia 7 b. m. komisarze urzędu śledczego ujęli dwóch bandytów na gorącym uczynku usiłowania rozbicia skarbca Kasy przemysłowców. Ujęto ich w chwili, gdy rozpoczęli piłowanie krat skarbca. Na miejscu znaleziono potrzebne do występnej operacyi narzędzia, wartości 50.000 mk., oraz spory pakiet proszku na robactwo, który bandyci mieli rozsypać po podłogach po dokonaniu kradzieży, aby pies policyjny stracił wech i nie wpadł na ich ślady. Aresztowani są „kasiarzami", znanymi nietylko w Królestwie Kongresowem, lecz i na południu Rosyi, oraz w Europie zachodniej. Podczas aresztowania dano kilkanaście strzałów, lecz nikogo nie raniono. Dzięki udaremnieniu zamachu złodziejskiego, ocalało 8 milionów mk. gotówką, nie licząc depozytów.

Aresztowani nazywają się: Stan. Ciehocki i Winc. Brodzki. W mieszkaniu Ciehockiego znaleziono 123 tysięcy rubli, przywiezionych z „występów" z Rosyi. W roku ubiegłym Ciehocki był właścicielem kina „Eldorado" przy ul. Hożej. Jako wspólników tych dwóch rabusiów, aresztowano jeszcze: Józefa Strzeleckiego, który im „nadał" tę robotę i woźnego Kasy, Walentego Sieczkę, który podmówił Strzeleckiego do tej kradzieży. Sieczka sam znosił narzędzia złodziejskie do biura Kasy, a złodziei wpuścił o godz. 9 wieczór do swego mieszkania i tam ich przetrzymał do północy, t. j. do czasu, kiedy się udali „na robotę". Planowanie kradzieży i przygotowania do niej trwały kilka tygodni, a zamiary zostały udaremnione tylko dzięki temu, że urząd śledczy otrzymał wiadomość o przygotowującym się zamachu i stale co noc trzymał w Kasie zbrojne pogotowie.

NAPAD NA REDAKCYĘ „ROZWOJU". Z Łodzi donoszą nam: „W dniu 19 stycznia zecerzy dziennika „Rozwój" postawili wydawnictwu szereg bolszewickich żądań, jak: oddanie Stowarzyszeniu zecerów maszynek do składania, wyrzucenia na bruk pracowników i pracowniczek nie należących do komunistycznego Związku zecerów t. p. Wydawnictwo, wychodząc z założenia, że z zecerami może pertraktować tylko w sprawie ich ekonomicznych żądań, nie pozwoliło sobie narzucić „rozkazów" kilku agitatorów bolszewickich. Zecerzy skutkiem tego zastrajkowali i od 19 stycznia „Rozwój" wychodził własnemi siłami, pokonując świetnie wszelkie trudności.

Na ubiegły poniedziałek ogłosił tutejszy komitet „Komunistycznej partyi robotniczej Polski" strajk powszechny. Ponieważ obecni składacze „Rozwoju" nie zamierzali przyczyniać się do uświetnienia święta komunistów, wtargnął tłum zecerów, należących do miejscowego „Stowarzyszenia zecerów" do redakcyi, **zdemolował drukarnię**, oraz rozrzucił kolumny i kaszty, przygotowane do numeru.

Żywimy tu wszyscy nadzieję, że władze pociągną napastników do surowej odpowiedzialności. Nadmienić też należy, że w odezwie, wzywającej do strajku, znajdowały się takie kwiatki, jak: „Niech żyje rewolucya! Niech żyje **sowiecka** Rosya!

PROCES O „ZBRODNIARZY XX WIEKU". Wychodzi w Radomiu doskonale redagowany tygodnik „Odrodzenie". Redaktorem jest p. M. A. Nowakowski. P. Nowakowskiemu z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych jeszcze w czerwcu r. z. skonfiskowano broszurę p. t. „Zbrodniarze XX-go wieku żydzi-bolszewicy" i za ogłoszenie jej pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej, gdyż upatrzono w niej dążność buntowania chrześcijan przeciwko żydom i nawoływania do pogromów. Właśnie w tych dniach w radomskim sądzie okręgowym rozważano owa sprawę. Mowy zarówno prokuratora, jak obrońcy oskarżonego były bardzo charakterystyczne i ciekawe. Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok uniewinniający p. Nowakowskiego, nakazujący zwrot skonfiskowanej broszury i przeniesienie kosztów procesu na rząd. Wyrok ten przyjęto w Radomiu z zadowoleniem.

SAMOBÓJSTWO NOWOŻEŃCÓW. Z Przemyśla donoszą: Stefan i Rozalia Mroczkowie, którzy pobrali się dopiero przed kilku dniami, popełnili samobójstwo przez zatrucie się gazem. Powodem brak środków do życia.

CZY TO NIE ZA CZĘSTO? Z Przemyśla donoszą, że aresztowany pod zarzutem morderstwa rabunkowego i wielu innych zbrodni Adam Płaza zdołał przepiłować kraty i zbiedz z aresztu śledczego tamtejszego sądu wojskowego. Pojmany po raz drugi i odstawiony do Przemyśla, znowu „zmylił czujność straży" i umknął.

TOPIELEC W KAJDANACH. Z Przemyśla donoszą, że onegdaj wyrzuciły fale Sanu na lewy brzeg rzeki, opodal miasta, zwłoki mężczyzny wzrostu dużego, o silnej budowie ciała. Zwłoki były zupełnie nagie, pokryte licznemi ranami od pchnięcia bagneta, a na rękach i nogach miały kajdanki. Najprawdopodobniej mężczyzna ów został przez bandytów zamordowany, doszczętnie ograbiony i odarty z odzieży i bielizny, a następnie dla zmylenia poszlak zakuty w kajdanki i wrzucony do wody. Identyczności zwłok jeszcze nie stwierdzono.

ŻYDZI A LIGA NARODÓW. Jeden z publicystów żydowskich zwrócił się do prezesa Zrzeszenia francuskiego Ligi narodów, Leona Bourgois, z zapytaniem, czy naród żydowski będzie miał prawo uczestniczyć w Lidze narodów. Otrzymał zaś odpowiedź odmowną. Tenże publicysta zwrócił się także do wybitnego socyalisty francuskiego z takiem samem zapytaniem i otrzymał również odpowiedź odmowną z zaznaczeniem, że dopiero po ukonstytuowaniu się państwa żydowskiego w Palestynie będzie mogła być mowa o przystąpieniu żydów do Ligi narodów.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁAD O BOLSZEWIZMIE. Staraniem Kat. Związku Polek odbędzie się w Uniw. Jagiell. w sali Kopernika we czwartek 12 b. m. o godz. 6 wiecz. wykład prof. Dr Adama Krzyżanowskiego „O bolszewizmie". Bilety w księgarni Krzyżanowskiego lub przy wejściu.

ŚLUB. Dnia 2 b. m. pobłogosławił ks. kanonik Śliwiński związek małżeński między Stefanem Owsiakiem a Józefą Pałecką w kościele parafialnym w Święcanach.

CZEKI W WALUCIE MARKOWEJ. Dyrekcya Poczt. Kasy oszczędności komunikuje, że od dnia 1 do 20 b. m. realizować będzie czeki i przekazy czekowe, wystawione jedynie tylko w walucie markowej i to bez względu na to, czy dotyczący klienci rozporządzają kontem w walucie markowej, czy w walucie koronowej. Czeki i przekazy czekowe, wystawione w walucie koronowej, będą klientom bezwarunkowo zwracane.

W SPRAWIE REGESTRACYI INWALIDÓW. Ministerstwo spraw wojsk. Sekcya opieki, poleciło z dniem 1 kwietnia b. m. zamknąć rejestracyę inwalidów-żołnierzy b. armii zaborczych, zamieszkałych po lewym brzegu Sanu. Wzywa się zatem wszystkich inwalidów do bezzwłocznego zgłaszania się do rejestracyi w przynależnych ekspozyturach Sekcyi opieki, wszelkie zgłoszenia pretensyi po tym terminie nie będą uwzględniane. Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy inwalidów-żołnierzy z wojska polskiego, jak również tych inwalidów, którzy dopiero po 1 kwietnia b. r. wrócą z niewoli.

KURS DLA REŻYSERÓW TEATRÓW WŁOŚCIAŃSKICH. Małopol. Tow. Rol. urządza od 23 do 28 lutego bezpłatny kurs dla reżyserów teatrów włościańskich. Kurs obejmować będą: naukę o scenie, przyborach scenicznych, wymowę, charakteryzacyę, kostyumy i t. d. Kursiści otrzymają bezpłatnie nocleg, resztę kosztów muszą sami ponieść. Zgłoszenia ustne lub piesemne pod adresem: Małopolskie Tow. Roln., Kraków, pl. Szczepański 8. Termin zgłoszeń do 18 b. m.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ ś. p. Aleksy Michalkowej, składają wnuczki 200 kor. na Żłóbek im. Sienkiewicza. 524

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś i trzech dni następnych melodyjna operetka Lehara „Ewa", która z powodu choroby p. J. Brzozowskiej, musiała chwilowo zejść z afisza. Obecnie, po powrocie do zdrowia ulubionej primadonny, „Ewa" wraca na repertuar, by stać się jedną z najulubieńszych operetek współczesnych.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W „BAGATELI", które odbędzie się w sobotę 14 b. m. po południu, pod kierunkiem p. Zofii Rogoszówny, przyniesie szereg ciekawych punktów muzycznych, tanecznych i deklamacyjnych w wykonaniu samej autorki, Józefy Pieńkowskiej, Fontanówny, oraz uczenic szkoły gimnastyki rytmicznej p. M. Wernickiej. Finałem przedstawienia będzie napisana przez p. Rogoszównę sztuczka p. t. „Dziadunio w opałach".

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Dzięki staraniom dyrekcyi, p. Miłowska przedłużyła swój pobyt w Krakowie. Jutro, t. j. we czwartek, wznawia teatr Nowości „Rozwódkę" z p. Miłowską w roli tytułowej. Również w tej operetce wystąpią gościnnie tancerze p. Nadeżdina i Nelle. „Rozwódka" powtórzoną będzie w piątek.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 11 b. m.: Teatr zamknięty. Reduta prasy.
Czwartek 12 bm.: „Makbet" Szekspira.
Piątek 13 bm.: „Nina" Z. Kampfa.
Sobota 14 bm.: „Szczęście Frania", komedya Perzyńskiego.
Niedziela 15 bm.: po poł.: „Kościuszko pod Racławicami Anczyca; wieczorem: „Szczęście Frania" Perzyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 11 bm.: „Ewa".
Czwartek 12 bm.: „Ewa".
Piątek 13 bm.: „Ewa".
Sobota 14 bm.: „Ewa".
Niedziela 15 bm.: po poł.: „Księżniczka Trebizondy"; wieczorem: „W gołębniku".

Repertuar „Bagateli".

Środa 11 b. m.: „Twarz i maska".
Czwartek 12 b. m.: „Miss Hobbs".
Piątek 13 b. m.: „Twarz i maska".
Sobota 14 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Twarz i maska".
Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Roztwór prof. Pytla"; wieczorem „Twarz i maska".

Repertuar teatru „Nowości".

H. Miłowskiej.
Środa 11 bm.: „Wesoła wdówka", występ p. H. Miłowskiej.
Czwartek 12 bm.: „Rozwódka", występ p. H. Miłowskiej.
Piątek 13 b. m.: „Rozwódka", występ p. H. Miłowskiej.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 10 b. m.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze odparły atak bolszewicki w rejonie Gommla. Zresztą na froncie dzień upłynął spokojnie.

Front wołyński: Sytuacya bez zmiany.

Front podolski: W wypadzie na wschód od Płoskirowa rozbiliśmy pod Bogdanowem znaczniejsze siły bolszewickie. W wczorajszych walkach pod Jeltuskowem bolszewicy stracili około 100 zabitych.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński, pułkownik.

Polskie warunki pokojowe.

Warszawa. P. A. T. Jak donosi „Kuryer Polski", warunki pokojowe rządu polskiego będą ustalone i zakomunikowane Sejmowi na początku przyszłego tygodnia. Podstawą warunków polskich ma być uznanie dążeń niepodległościowych narodów sąsiednich, oraz plebiscyt na ewentualnie spornych terenach. Nie jest wykluczone również, że będą wysunięte żądania pewnych odszkodowań.

Z terenu plebiscytowego na Śląsku Ciesz.

Jak donoszą z **Pragi**, rządy czeski i polski wydały wzajemną **amnestyę** dla przestępców politycznych na terenie plebiscytowym Księstwa Cieszyńskiego.

Żydowska „Morgenzeitung" z Mor. Ostrawy, w notatce, inspirowanej przez Czechów, przynosi kłamliwe wiadomości o ostatnich zajściach w **Orłowej**. Jak wiadomo, w czasie polskiej manifestacyi wiecowej, Czesi napadli na Polaków z pałkami i starali się wiec rozbić, czemu przeszkodziło wojsko francuskie. Tymczasem Czesi, a za nimi organ żydowski, przekręcają całe zajście na swój sposób:

„W zebraniu" — czytamy tam — „brało udział 20—25 tysięcy osób, w tem dwie trzecie Czechów (!!!). Ażeby uniknąć burzliwych scen (?), komenda francuska w Karwinie wydała odezwę. (Czy tę sfałszowaną przez Czechów? Przyp. Red.). Przyszło wkońcu do burzliwej awantury i bijatyki, której ofiarą padło po obu stronach bardzo wielu rannych. Sprawozdawca „Ducha Czasu" (czeska gazeta socyalistyczna, Przyp. Red.) utrzymuje, że Polacy przybyli na wiec uzbrojeni w rewolwery, ażeby módz się niemi obronić przed żandarmeryą".

Tak wygląda całe zajście w oświetleniu czesko-żydowskiem.

Zarządzenia okupantów na Gór. Śląsku.

Sosnowiec. P. A. T. Z uwagi na ostatnie wykroczenia Niemców na Górnym Śląsku w czasie wejścia wojsk francuskich, wydały władze administracyjne zarządzenie, zabraniające wszelkich zebrań publicznych bez zezwolenia władzy oraz nakazały przedkładanie władzy plebiscytowej egzemplarzy odezw i plakatów treści politycznej. Członkowie siły zbrojnej wojsk sprzymierzonych i wszystkie osoby powołane przez sprzymierzonych do sprawowania funkcyi publicznych, podlegają jurysdykcyi wojsk sprzymierzonych. Osoby, które dopuszczają się zbrodni lub występku wobec wyżej wspomnianych osób względnie wobec majątku i siły zbrojnej państw sprzymierzonych, będą sądzone przez sądy ustanowione przez przedstawicieli państw sprzymierzonych.

Podkomisya dla Spisza i Orawy rozpoczyna pracę.

Nowy Targ. (Telefonem). W przejeździe do **Zakopanego** oraz na **Spisz i Orawę** zatrzymała się tu kilka godzin podkomisya koalicyjna, w skład której wchodzą

kapitan francuski de la Forest Divonne, porucznik włoski Logo i porucznik angielski Pearson. Do komisyi przyłączył się jakiś porucznik francuski umiejący po czesku; wobec tego ze strony komitetu dołączył się dr. Józef Diehl. Podkomisya wyjeżdża na Spisz w poniedziałek lub wtorek. Z rozmowy z podkomisyą wnosić można, że ani Zakopane, ani proponowany przez Czechów Rożembark nie są brane w rachubę jako siedziba podkomisyi. Natomiast Czesi wysuwają Jaworzynę na Spiszu lub Jabłonkę na Orawie. Komitet nie wysuwa zastrzeżeń przeciw tym projektom. Jabłonka na Orawie ma być nadto siedzibą dowództwa batalionu włoskiego Alpinów, który ma przybyć za 8 do 10 dni.

Dobre widoki akcyi plebiscytowej na G. Śląsku.

Sosnowiec. P. A. T. „Głos prasy" zamieszcza wywiad redaktora „Gazety Ludowej" z księdzem Pośpiechem, który oświadczył, że nastrój wśród ludności polskiej na Śląsku jest dobry. Francuzów witano jako oswobodzicieli.

Obecnie w gminach tworzą się komitety plebiscytowe. Komitety gminne powołują do życia komitety powiatowe. W ten sposób tam już zorganizowano powiat pszczyński. Organizacya innych powiatów jest w toku. Większe powiaty będą podzielone na okręgi, w których, w których czynne będą komitety okręgowe. Przedstawiciele komitetów gminnych po ukończeniu pracy organizacyjnej wybiorą Główną Radę komitetową, ta zaś wybierze Główny Komitet Plebiscytowy, który będzie odpowiedzialny za całą akcyę.

Najlepsze widoki plebiscytu są w okręgach przemysłowych, gdzie robotnik polski jest zorganizowany w Zjednoczeniu zawodowem. Społeczeństwo powinno najofiarniej poprzeć akcyę robotnika polskiego. Na samej wiece nie można liczyć i naśladować trzeba Niemców, którzy uciekli się do innych środków, a mianowicie wysłali na Górny Śląsk 1.400 agitatorów zawodowych i 3.500 agitatorów-pomocników, tak, że wszędzie ich pełno. Dotychczas ze strony polskiej nic podobnego nie przedsięwzięto.

Władza cywilna na Górnym Śląsku jest jeszcze w rękach niemieckich i przejęcie przez władze francuskie ma nastąpić dopiero dnia 11 b. m.

GEN. HALLER W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. Dziś rano przybył do Gdańska, w drodze do Pucka, gen. Haller. Na dworcu odbyło się uroczyste powitanie przez generalnego komisarza Rzeczypospolitej, Dra Biesiadeckiego, dotychczasowego delegata rządu polskiego, Jełowieckiego, oraz przedstawicieli cywilnych i wojskowych urzędów. Po krótkim postoju uda się generał Haller w dalszą podróż do Pucka.

Anglicy w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. W niedzielę i w poniedziałek przybyły tu pierwsze oddziały angielskiej załogi. Reszta angielskich batalionów oczekiwana jest dzisiaj. Dnia 8 bieżącego opuściły miasto ostatnie oddziały 128 pułku piechoty niemieckiej. Skierowano je do koszar taborowych w Wrzeszczu, a następnie wysłano na Pomorze.

Gdańsk. P. A. T. Po południu i wieczorem przybyły silne oddziały wojsk okupacyjnych angielskich, złożone z Irlandczyków. Komendant wojsk angielskich, Haking, objął dzisiaj urzędowanie w gmachu dawnej Generalnej Komendantury. Na gmachu tym powiewa od dziś flaga angielska.

ANGLICY W OLSZTYNIE.

Olsztyn. P. A. T. W niedzielę przed południem przybył tu batalion wojsk angielskich.

P. Tower o stosunku Polski do Gdańska.

Warszawa. (Telefonem). Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" rozmawiał z komisarzem koalicyi dla Gdańska, p. Towerem. P. Tower oświadczył, że do Gdańska wyjeżdża na razie tylko jako przedstawiciel głównych mocarstw koalicyi, a nie jako komisarz Ligi Narodów, której Rada wykonawcza zbierze się dopiero za kilka dni w Londynie. Nie jest rzeczą wykluczoną, że wtedy zamianuje ona Towera swoim wysokim komisarzem. Zadanie swoje w Gdańsku Tower scharakteryzował, jak następuje:

Przedewszystkiem będzie się starał przygotować umowę między wolnem miastem Gdańskiem a Polską. Będzie ona podstawowym dokumentem stosunku Polski do Gdańska. Wypracowaną umowę przedłoży do zatwierdzenia Radzie naczelnej Ligi Narodów. W razie ewentualnych konfliktów między Gdańskiem a Polską, rozjemcą będzie generalny komisarz Ligi Narodów.

Sprawę Gdańska p. Tower przestudyował bardzo dokładnie i powziął szereg planów na przyszłość. Gdy obejmie w Gdańsku urzędowanie, poleci przeprowadzenie nowej statystyki, gdyż na starą, niemiecką, żalą się Polacy, jakoby była fałszywa.

Co do stosunku Gdańska do Polski pod względem prawno-politycznym, zaprzeczył p. Tower, jakoby Polska miała objąć protektorat nad Gdańskiem, gdyż Gdańsk, według postanowień traktatu, jest wolnem miastem pod opieką Ligi Narodów. Zdaniem p. Towera, językiem urzędowym powinien być, przynajmniej chwilowo, język niemiecki, dopóki Polacy nie uzyskają w Gdańsku większej liczby swoich przedstawicieli, ponieważ dotychczas jest tam Polaków zaledwie 3 procent. Po przybyciu do Gdańska rozkaże p. Tower sporządzić dokładny inwentarz wszystkich przedmiotów majątku państwowego, którego połowa na mocy traktatu ma przypaść Polsce.

POSŁOWIE ZAGRANICZNI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj poseł hiszpański Acuerra wręczył Naczelnikowi państwa swoje listy uwierzytelniające; to samo uczynił we czwartek poseł norweski Eide.

Postanowienia Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 9 b. m. między innemi przyjęła projekt ustawy o zmianie art. 6 ustawy, wprowadzającej procedurę karną w byłym zaborze austryackim, projekt ustawy o podatku od spadków i darowizn, dalej projekty podwyższenia skali dodatków drożyźnianych dla emerytów, wdów i sierot, wreszcie projekt ustawy o zarobkowem pośrednictwie pracy.

Celem uczczenia dojścia naszych do morza.

Warszawa. P. A. T. Celem uczczenia dnia, kiedy wojsko polskie dochodzi do polskiego morza, zarząd stołecznego miasta Warszawy postanowił zorganizować w teatrach miejskich uroczyste przedstawienia i udekorować flagami o narodowych barwach gmachy miejskie.

Lwów. P. A. T. Dziś w południe z wież kościołów zadzwoniły wszystkie dzwony na uczczenie faktu zatknięcia sztandarów polskich nad Bałtykiem. Z wież ratusza i gmachów państwowych powiewały flagi o barwach narodowych i miejskich.

Wieczorem odbyło się uroczyste manifestacyjne posiedzenie Rady miejskiej. Przemówił krótko prezydent Neuman i odczytał depeszę gen. Hallera, zapraszającą prezydenta miasta do Pucka, oraz odpowiedź prezydenta do gen. Hallera z życzeniem, aby oręż polski ustalił należne państwu polskiemu granice ku chwale i dobru umiłowanej Ojczyzny. Depeszę przyjęli radni hucznymi oklaskami, a przemówienie prezydenta wysłuchali stojąc.

Następnie wygłosił podniosłą mowę radny miasta dyrektor Terenkoczy i wzniósł okrzyk na cześć Polski, Naczelnika państwa i armii polskiej. W końcu odczytał rezolucyę, wyrażającą łączność z całym narodem w objawach radości z powodu odzyskania ziem pomorskich i własnego morza. Dalej stwierdza rezolucya, że Rada miasta uznając ważność floty, przeznacza ze swoich połnych funduszów 50.000 koron na cele utworzenia floty polskiej i uchwala zwrócić się do mieszkańców Lwowa, aby wzięli udział w zbieraniu na ten cel funduszu. Rezolucyę przyjęto hucznymi oklaskami, poczem zamknięto posiedzenie.

IZBY KONTROLNE.

Warszawa. P. A. T. Ogłoszono rozporządzenie prezesa Najwyższej Izby kontroli państwa o utworzeniu 3 Izb kontroli państwa: warszawskiej z siedzibą w Warszawie, kieleckiej z siedzibą w Kielcach i lwowskiej z siedzibą we Lwowie.

Obława na komunistów.

Warszawa. (Telefonem). W ciągu wczorajszej nocy żandarmerya warszawska otrzymała wiadomość o odbywającem się w pewnym domu posiedzeniu komitetu komunistycznego. Zarządzono rewizyę, przyczem aresztowano członków tego komitetu, a mianowicie: Berskiego, Grabowskiego, radcę w ministerstwie wyznań i oświaty Ciszewskiego i Truskiera. Wszystkich osadzono w więzieniu mokotowskiem.

Generałowie francuscy we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Dzisiaj wieczór przybył do Lwowa szef misyi francuskiej w Rumunii, gen. Petain. Powitali go na dworcu imieniem D. O. G. gen. Nowotny, komendant miasta, pułkownik Linda, kpt. Filipkowski i grono oficerów.

Jutro (we środę) przyjeżdża do Lwowa generał francuski Henrys z dwoma francuskimi generałami i oficerami, oraz z dwoma oficerami polskimi. Na dworcu gen. Henrys będzie powitany z honorami wojskowymi.

URZĘDNICY WOJEWÓDZTWA PODOL.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" donosi: Nowo mianowany wojewoda podolski, p. Kraczkiewicz, wyjechał w towarzystwie komisarza generalnego Minkiewicza, prezesa rządu podolskiego, dalej szefa wydziału oświatowego Wacława Skibniewskiego, szefa wydziału prasowego Stanisława Stępowskiego i kapitana Wilka-Czarnowskiego, na objęcie administracyi województwa podolskiego. Starostą kamienieckim został mianowany starosta tarnopolski, p. Hubert, starostą płoskirowskim p. Iwanicki.

O plebiscyt na kresach wschodnich.

Warszawa. (Telefonem). W kołach poselskich zwraca się uwagę na trudności, na jakie napotyka ze strony generalnego komisaryatu ziem wschodnich wykonanie ustawy sejmowej w sprawie plebiscytu na ziemiach wschodnich. Pojawiają się twierdzenia, jakoby generalny komisaryat prowadził politykę, pozostającą w sprzeczności z tą uchwałą sejmową i że to stanowisko generalnego komisaryatu jest przyczyną dotychczasowej zwłoki w wykonaniu ustawy.

Przytem w kołach poselskich zwracają uwagę, że obecnie, kiedy w związku z propozycyami bolszewików kwestya ziem wschodnich domaga się stanowczo rozstrzygnięcia, podobna polityka komisaryatu nie może być dopuszczalna.

Polski Związek kolejowców przeciw strajkom.

Warszawa. P. A. T. Zarząd główny polskiego Związku kolejowców rozesłał po linii następujący telegram okólny, podpisany przez prezesa M. A. Nowakowskiego:

Wobec tendencyi pewnych jednostek wywołania ogólnego strajku celem rzekomego protestu przeciw obecnej drożyźnie żywnościowej i planu rozszerzenia strajku na kolejowców, wzywamy wszystkich kolegów w imieniu dobra Ojczyzny i społeczeństwa do absolutnego wytrwania na stanowiskach służbowych i unicestwienia wszelkich zakusów wywołania bezrobocia na kolejach.

Sejm a rewindykacya polskiego morza.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 min. 35 po południu.

Marszałek zagaił posiedzenie dłuższem przemówieniem, poświęconem uczczeniu wielkiej chwili historycznej objęcia prastarych polskich ziem przez państwo polskie i dotarcia wojska polskiego do Bałtyku. Posłowie wysłuchali przemówienia stojąc.

Marszałek wyraził w przemówieniu swem hołd ludności pomorskiej, która przez jeden i pół wieku opierała się zapędom germanizacyjnym najeźdźcy i przez to uchroniła Pomorze polskie od tego, że się nie stało temsamem cmentarzyskiem słowiańskiem, jak okolice nad Labą i Odrą. Pokojem wersalskim odzyskaliśmy brzeg morza, ale nie odzyskaliśmy Gdańska. (Głos: Odzyskamy!).

Dlatego ważnem zadaniem naszem musi być budowa własnego portu na własnej ziemi.

Następnie marszałek zwrócił się z apelem do ludności obszarów plebiscytowych, wobec której zaborca usiłował rzucić potwarz na Republikę, mówiąc, że Polska jest państwem które stacza się ku przepaści finansowej i znajduje się w zupełnej anarchii. Dziś dopiero możemy odeprzeć to kłamstwo. Prawda, że życie u nas jest ciężkie, ale jest to z powodu, że zaborcy zabrali nam jeden miliard zapasów żywności i zniszczyli nasze urządzenia przemysłowe, ale jeżeli kto sprawiedliwie osądzi to, co Polska w ciągu roku zrobiła na wszystkich polach życia państwowego, pomimo toczącej się wojny, ten zrozumie, że Polska może z otuchą patrzeć w przyszłość. Rodaków na ziemiach polskich marszałek ostrzega, aby dobrowolnie nie przyjmowali na siebie jarzma wrogów i rzucił im starodawne hasło polskie: prawda zwycięży!

Mowę tę w kilku miejscach posłowie przerywali oklaskami i okrzykami. Po jej skończeniu odezwały się huczne oklaski.

Następnie marszałek powitał przybyłych do Sejmu przedstawicieli rodaków naszych z Ameryki: p. Jana Smulskiego, prezesa wydziału narodowego w Ameryce, ks. rektora Zapałę i ks. Bronisława Celichowskiego i zwrócił uwagę, że wychodźcy nasi przejęli się w Ameryce amerykańską zasadą dostojności pracy ludzkiej i w tym duchu składa marszałek hołd całemu wychodźtwu w Stanach Zjednoczonych. (Oklaski i brawa na prawicy i centrum).

Z porządku dziennego p. De Rosset referował sprawę wniosku swojego, p. Anusza i innych o utworzenie sejmowej komisyi morskiej. Z inicyatywy komisyi wojskowej powstała tymczasowa komisya morska, złożona z delegatów komisyi wojskowej, zagranicznej, przemysłowo-handlowej, wodnej i komunikacyjnej. Ustaliła ona następujący program pracy:

1. W zakresie Ministerstwa spraw wojskowych sprawy dotyczące departamentu marynarki.

2. W zakresie Ministerstwa przemysłu i handlu sprawy floty handlowej i morskiego prawodawstwa handlowego, przewozu emigrantów etc.

3. W zakresie Ministerstwa spraw zagranicznych sprawy dotyczące traktatu z Gdańskiem, sprawy związane z międzynarodowem stanowiskiem Polski, jako państwa morskiego.

4. W zakresie Ministerstwa robót publicznych roboty nadbrzeżne i forty nad Bałtykiem.

5. W zakresie Ministerstwa kolei sprawy kierunku dróg i urządzeń portowych.

6. Inne pokrewne sprawy.

Na wniosek p. De Rosseta Izba przyjmuje do wiadomości to ustanowienie tymczasowej komisyi morskiej.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, do sprawy projektu budowy portu morskiego na lewem brzegu Wisły w województwie pomorskiem, oraz pogłębienia Wisły od Bałtyku do projektowanego portu.

P. De Rosset przypomina, że w deputacyi posłów polskich do b. parlamentu niemieckiego, przybyłej do Warszawy, powiedzieliśmy: bez Gdańska niema Polski. Każdy z narodów sojuszniczych coś Polsce dał, ale i coś pragnął narzucić. Anglia narzuciła nam nowotwór Gdańska, który będzie na organiźmie młodej Polski nie do zniesienia. Sejm jednakże skorzysta z praw, które mu na podstawie traktatu wersalskiego przysługują i postanawia przystąpić do budowy własnego portu. Nie jest to bluff polityczny.

Art. 101 traktatu wersalskiego przewiduje zawarcie konwencyi wolnego miasta Gdańska z Polską. W jakim stopniu konwencya ta będzie korzystną, to zależeć będzie od Gdańska. Gdyby jednak konwencya nie była dla nas wygodną, rząd powinien obmyśleć z góry środki, któreby uniezależniły Polskę od dobrej woli miasta Gdańska. Trzeba zbudować własny port morski na własnem terytoryum.

W tym kierunku wyłoniły się dwa projekty: pierwszy, aby połączyć morze kanałem obwodowym wzdłuż zachodnio-południowej granicy wolnego miasta Gdańska z lewem brzegiem Wisły na terytoryum Polski. Ten projekt należy uważać za niewykonalny. Wykonalne natomiast byłoby połączenie portu morskiego na lewem brzegu Wisły za pomocą Wisły z morzem. Odległość od Bałtyku do przyszłego portu wynosi 30 km. Należałoby pogłębić Wisłę, ażeby mogła przyjąć statki morskie. Obecnie Wisła wpada do morza pod Schiewenhorst. Rząd wnosi projekt nowego portu na lewem brzegu Wisły oraz połączenie tego portu za pomocą pogłębienia Wisły z morzem Bałtyckiem.

Mowca prosi o przyjęcie wniosku nagłego.

Po przemówieniu p. Daszyńskiego Izba uchwaliła zamknięcie dyskusyi, poczem wniosek komisyi przyjęto jednomyślnie.

Przystąpiono do rozpraw nad sprawą założenia doświadczalni naukowej i oceanologiczno-rybackiej. Referat odnośny jest dziełem profesora uniwersytetu warszawskiego, p. Kiornika. Komisya wnosi, aby stacyę taką założyć. Izba wniosek ten po przemówieniu p. de Rosseta przyjmuje.

Sprawę zagospodarowania odłogów gruntowych w Republice i na ziemiach wschodnich referował p. Dąbski. Mowca wnosi, ażeby sprawę odesłać do komisyi. Wniosek ten Sejm uchwala.

Następnie obradowano nad potrzebą założenia filii Polskiej Kasy Pożyczkowej w głównych miastach Stanów Zjednoczonych. Po dyskusyi przyjęto wniosek komisyi o założenie rzeczonych filij.

P. Maniewski referował sprawę rekwizycyi zboża u rolników, stosowanej bezwzględnie i bez zabezpieczenia koniecznych potrzeb gospodarczych.

Marszałek doniósł o śmierci p. Bernarda Sterna z Buczacza i poświęcił mu kilka słów wspomnienia. Uczczono to przemówienie powstaniem z miejsc.

Po odczytaniu szeregu interpelacyi i wniosków nagłych, które odsłano do różnych komisyi, posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 po poł.

Wyjaśnienie w sprawie list winowajców niemieckich.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera ogłasza: Sytuacya, wytworzona przez listę osób, mających być wydanemi, polegała na nieporozumieniu. Anglia nie wniknęła w listę francuską i belgijską. O nagłej zmianie polityki angielskiej nie może być mowy. Chodziło o to, że Anglię zestawiono z listami, których nie widziała. Wizyta kanclerza i generalnego prokuratora w Paryżu wyjaśniła tę sprawę. Zmiana listy angielskiej nie nastąpiła. Listy będą musiały być przedmiotem wymiany myśli (??) między ententą a Niemcami.

„Times" wskazują na doniosłe znaczenie zapowiedzianej podróży Milleranda do Londynu i na wagę konferencyi między rządem francuskim a angielskim, podnosząc, że od współdziałania Anglii i Francyi zależy przyszłość i cywilizacya Europy.

JEDNOMYŚLNOŚĆ NIEMIECKA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina, że przywódcy stronnictw politycznych odbyli poufną konferencyę z rządem w sprawie wydania winnych. Rząd sprecyzował swe stanowisko. Okazało się, że między stronnictwami a rządem panuje pełna jednomyślność na punkcie niewydawania winnych.

Niesłychana bezczelność niemiecka.

Berlin. P. A. T. „Lokalanzeiger" donosi, że rząd niemiecki przygotowuje listę obywateli państw ententy, których wydania będzie się domagał, jako winnych przekroczeń w czasie wojny.

Asenterunek w Czechach.

Praga. P. A. T. „Prager Tagblatt" donosi: Rząd czeski zarządził pobór rocznika 1900. Powołanie tego rocznika ma nastąpić w pierwszej połowie marca. Pobór rozciąga się nie tylko na obszar czesko-słowackiej Republiki, lecz również na świeżo przez Czechów obsadzone obszary niemieckie.

KLOFACZ ZOSTAJE.

Praga. P. A. T. W związku z doniesieniem o ponownej prośbie ministra obrony narodowej, Klofacza, o dymisyę, donoszą półurzędownie, że minister Klofacz oświadczył gotowość pozostania na swoim urzędzie aż do uchwalenia przez parlament nowej ustawy wojskowej.

NOWE PODATKI CZESKIE.

Praga. P. A. T. „Venkov" donosi, że rząd przedłoży na najbliższem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego projekt nowych podatków; w pierwszym rzędzie podatku od mięsa, podatków konsumcyjnych dla większych miast, podatku od piwa i t. d.

Wielka klęska bolszewików nad Donem.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Vorwaerts" ogłasza doniesienie angielskiej misyi wojskowej w południowej Rosyi, wedle którego bolszewicy chcieli zdobyć linię Don—Manycz, lecz zostali odparci z ciężkiemi stratami. Lód na rzece załamał się, wielu bolszewików utonęło, reszta została zmuszoną cofnąć się w popłochu w kierunku północnym. Bolszewicy stracili wiele armat i wozów.

Oddział bolszewicki, który chciał przekroczyć Don na wschód od Rostowa, został po ciężkiej walce odparty poza rzekę. W walce wzięto do niewoli 8100 żołnierzy, 871 armat i 399 karabinów maszynowych.

PROCES CAILLAUX.

Paryż. P. A. T. Radio krak. We wtorek dnia 17 b. m. odbędzie się przed najwyższym trybunałem przesłuchanie w procesie Cailaux, celem gruntownego zbadania istoty sprawy. W dniu tym odczytany będzie akt oskarżenia, a dnia 20 b. m. nastąpi przesłuchanie Caillaux przez trybunał. Aby nie przerywać toku pracy parlamentarnej, przesłuchania będą się odbywały tylko we wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia.

63 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Sam Duwidel, gdy posłyszał o wielkiej odpowiedzialności wysłannika i jakiego trzeba rozumu, ażeby ten interes pomyślnie załatwić, wyrzekł się tej misyi, był on bowiem dobry, rzetelny kupiec i zawsze wywiązywał się ze swych zobowiązań.

Kto przez uprzejmość dla gospodarza, wysunął na wysłannika Srula: ten uśmiechnął się radośnie, ale gdy spojrzał na oziębłość innych, jakó przezorny kupiec, nie chciał narażać swej firmy na niechybny upadek moralny i sam cofnął swą kandydaturę, lecz jako jeden z najpierwszych w miasteczku nie mógł dopuścić, ażeby kogoś innego spotkał ten zaszczyt i zawołał głośno z dobrotliwym uśmiechem:

— Poco mamy szukać? Naco nam ten kłopot? Czy niema między nami takiego, który pierwszy to widział? pierwszy pomyślał? pierwszy poznał się na interesie? Ja się bardzo dziwię, że wam to zaraz nie przyszło do głowy? Nu, od czego my mamy między sobą Mojsze. Kto lepiej zrobi od niego? Nu, kto zrobi lepiej, niech on krzyknie! — umilkł na sekundę, i krzyknął wielkim głosem: — niech jedzie na ten interes Mojsze Apfeldufft!

Takie załatwienie nie bardzo dogadzało innym, ale bądź co bądź ratowało ambicyę i honor, bo jeśli który z dygnitarzy sam nie pojechał, to miał tę przyjemność, że inny jego konkurent nie będzie się chełpił tym honorem.

Przyjęto propozycyę Srula bez zapału wprawdzie, ale i bez protestu. Mojsze z miną przyjemną spojrzał po zebranych i rzekł spokojnie, z wielką godnością:

— Ja wiem, że ten interes ja mogę zrobić, bo ja już takie interesa robił, ale nie wiem jeszcze, czy ja zechcę? Ja wiem, że wy mi dacie na kolej do Kijowa i na furmankę, no i na powrót do Berdyczowa, ale ja potrzebuję żyć w Kijowie, może przyjdzie dać łapówkę temu albo owemu, czy wy mi dacie tyle?

— Ile Mojsze wy chcecie na jeden dzień? — spytał Ber Nudelman.

— Ile? Czy wy tu wszyscy nie widzieli, co ja tu jadł? Czy to taki wielki rachunek, że nie możecie go obliczyć?

— Każdy z nas tak żyje, — zawołał Nuchim, — jak zrobi dobry interes, ale jak nie ma takiego interesu, to czy wy Mojsze, z przeproszeniem goj taki, szlachcic, żeby myśleć tylko o brzuchu?

Zaczęły się namiętne targi, zgodzono się wreszcie, że Mojsze dostanie trzydzieści kopiejek dziennie, zaś prześpi się u krewnych w Kijowie.

Co do ewentualnego przekupstwa tej lub owej osoby, udzielono mu kredytu do pięćdziesięciu, można jednak postąpić do stu rubli, jeśli interes będzie tego koniecznie potrzebował.

— Teraz ja wam coś powiem, — zawołał Mojsze po uciszeniu się zebranych, — ja nie myślę zbierać od was pieniądze kopiejkami. Wy sami to zróbcie między sobą, a najlepiej będzie, ażeby dał Ozjasz, — wskazał na bankiera, — i niech on z wami się policzy.

Wszyscy zgodzili się na ten projekt bardzo chętnie, ale Ozjasz miał pewne wątpliwości, czy zainteresowani zechcą płacić w razie niepowodzenia misyi Apfeldufta, i rzekł:

— Ja wiem, że jeżeli będzie można, Mojsze wszystko zrobi czego się podjął, a jeśli się nie uda, dlaczego ja jeden mam ryzykować?

Nie pomogły gniewy, krzyki oburzenia, wymówki ostre, Ozjasz był niewzruszony. Uradzono tedy, że z każdego sklepu płaci się dziesięć kopiejek. Kilku poważnych kupców podjęło się zbierania tego podatku, a gdy zaręczyli, że w danym terminie złożą te pieniądze w gotówce, Ozjasz z głębokiem westchnieniem zgodził się, że da potrzebną kwotę na podróż.

— Czy myślicie, że to już wszystko? — uśmiechnął się Mojsze.

Spojrzano na niego podejrzliwie i z niepokojem, a Nuchim gorączka zawołał:

— Co to jest? Czy jeszcze wam Mojsze za mało? Wy pojedziecie jak „prystaw!" jak gubernator! macie „podrożne" i „strawnoje!" Czy myślicie, że wy nie obrobicie w Kijowie i wasze interesa? Niech ja mam tyle zdrowia i interesów, ile wy tam zarobicie. u i czego wy więcej chcecie?

— Czy wiesz Nuchim, co ja ci powiem?... U ciebie rozum nie wj głowie, a na języku. Inny najpierw myśli, a potem gada, a ty najpierw gadasz, i ja nie wiem, czy ty myślisz?

— Nu, dlaczego? — błysnęły oczy Nuchima, gdyż inni śmieli się, mówiąc:

— A zaj... git!

— Ja tobie zaraz powiem — rzekł Mojsze z powagą — inny pomyślałby i potem spytał mnie co znaczy wszystko? A ty brykasz, jak twoja koza po jedzeniu: Nu, ja wam powiem, dlaczego nie jest już wszystko?... Ja wiem, że on pisał po rządcę w uprawlenie do Kijowa, ale ja nie wiem, czy on ten list wyszle? Może być tak, a może być nie?... Nu, a wiecie wy kiedy on posyła list na pocztę?

— Każdego dnia rano! — zawołali.

— Nu, dobrze, że chociaż tyle wiecie, — uśmiechnął się drwiąco, — teraz trzeba złapać tego mużyka, którego on posyła? Jeśli on posyła w uprawlenie, ja zaraz jadę, a jeśli nie wysyła, to ja pojadę do Urycza i może zrobię tam mały interes, a na noc wrócę do was. Czy tak?

— Aj Mojsze! Jaki wy mądry! — zachwycali się. — Jaka u was kalkulacya!... Jaki dobry rachunek!

Mojsze przyjmował te pochwały obojętnie, jako należny sobie hołd i w końcu rzekł:

— Pan Bóg wie co robi i dlatego przysłał mnie do was. On i was ma w swojej opiece.

— Nazajutrz rano obywatele miasteczka pełnili dobrowolnie a gorliwie służbę wywiadowczą, polując na pocztaka dworskiego.

Dano znać że jedzie, że jest na grobli. Wówczas Srul w swej osobie wyszedł na swój ganek, a gdy ujrzał wyrostka na koniu, zawołał przyjaźnie:

— Hryć! A tobie gdzie tak spieszno na to wielkie błoto?

— Alboż nie wiesz? Gdzieżby? Na pocztę!

— Aj! aj! To taka paskudna droga, ja proszę ciebie weź ty mój list na pocztę. Ja nie chcę darmo, ja ci dam kieliszek wódki i przekąskę.

— Dobrze! Dawaj list i wódkę, — podjechał koniem bliżej ganku.

— Zaraz! Ja tylko jedno słowo dokończę i zaraz tobie dam.

— Znam ja twoje zaraz! — zaśmiał się Hryć, — spóźnię się, poczta odejdzie. Albo dawaj list i wódkę, albo pojadę.

— Nu, co to znaczy że poczta odejdzie? Czy ja ciebie Hryciu nie znam? Ty jak siądziesz na konia, to lecisz jak maszyna! Ty dziesięć razy dogonisz pocztę, czy ja ciebie nie znam!

To mniemanie żyda pochlebiło Hryciowi i rzekł po chwili:

— Ano, bywało, że na poczcie już konie zaprzęgają, a taki na czas ja przyjechał, ale droga był inna.

— Co to inna? Dla ciebie taka sama zawsze, czy ja nie wiem, że ty sobie bokiem jedziesz? Albo przez pole? Ja ciebie znam, ty Hryciu jak ogień, nu, nastojaszczy ogień.

— Nie gadaj Srulu tak dużo, dawaj wódkę i list.

— Zaraz! Ty sobie zleź z konia, wejdź do izby, ja tobie dam wódkę i śledzia. Czy ty nie taki człowiek, jak stangret dworski, albo pisarz? Oni zawsze piją w izbie, a co ty gorszego?

— Gadanie! — Obruszył się Hryć, — ja taki sam jak i oni.

— Nu, to zleź z konia.

— A jak kto obaczy, — rozejrzał się, — i doniesie do dworu?

— Kto zobaczy? Ty, Hryciu, postaw konia za domem na jedną minutkę, ty potrzebujesz wypić, zjeść, a ja list skończę. Ja tobie dam takiej wódki, jakiej ty jeszcze nie pił i papierosa.

Pokusa była zbyt silna i Hryć uległ. Postawił konia za domem i sam wszedł do izby szynkowej. Wypił, zjadł, zapalił papierosa, a tymczasem Srul przyniósł list przygotowany.

— To jest pismo bardzo ważne, do kancelaryi samego gubernatora — mówił Srul, trzymając list w ręku — ja się boję, że ty pomieszasz go z innymi listami i źle go oddasz.

— Ot, durny — zaśmiał się Hryć — czy ty myślisz, że twój list pójdzie osobno? Rzucą go do worka z innymi i pójdzie.

— A ty Hryciu dużo masz listów ze dworu? Pewno pisze rządca, a może i klucznica, a może i pisarz?

— Nie. Poco im pisać, kiedy sami jadą do miasta. Mam trzy listy ze dworu i koniec. Otworzył torbę i zajrzał w głąb.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Vr I 3901/17
77

W Imieniu Prawa!

Sąd krajowy karny w Krakowie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem Rsekr. Szajdzickiego po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 13. lutego 1919 następujący

Wyrok

Oskarżeni:

1) **Salomon Taub, lat 39, ur. i zam. w Krakowie, rel. mojż. żonaty, właść. sklepu z papierami, syn Hirscha i Hindy.**

2) **Golda Taub, lat 3?, ur. i zam. w Krakowie, rel. mojż. zamężna żona Salomona, córka Rafaela i Racheli Horowitz**

3) **Chaim Kestenberg, lat 28, ur. i zam. w Słomnikach, rel. mojż. żonaty, faktor, syn Szyji i Estery winni są występku z § 23 L. 8 4. ces. rozp. z 24/3 1917 L. 131. Dop. popełnionego przez to, że w drugiej połowie 1917 roku w Krakowie względnie w Tarnowie:**

a) **przedmioty zapotrzebowania a mianowicie towary bławatne i nici kupowali i handel w szczególności przez gromadzenie ograniczali, aby ceny ich podnieść, oraz**

b) **prowadzili handel łańcuszkowy tymiż przedmiotami zapotrzebowania, przyczem działalność ich zdolną była podnieść cenę tych przedmiotów zapotrzebowania**

Za występek ten skazani zostają wszyscy oskarżeni w myśl § 23. powołanego ces. rozp. przy zastosowaniu § 260 lit. b. uk. na karę ścisłego aresztu po siedm (7) tygodni obostrzonego odnośnie do każdego z nich jednem twardem łożem w ciągu kary — przy wliczeniu do tej kary odnośnie do oskarżonej Goldy Taub aresztu śledczego od 31/10 1917 godz. 2 pop. do 7/11 1917. godz. 12 w poł., zaś odnośnie do oskarżonego Chaima Kestenberga aresztu śledczego od 7/11 1917 godz. 10 rano do 10/11 1917. godz. 12 w poł., a nadto wszyscy oskarżeni na kary pieniężne a mianowicie oskarżeni Salomon Taub i Golda Taub na karę pieniężną w kwocie po 5 tysięcy koron, ewentualnie wrazie nieściągalności na karę aresztu po 50 dni, zaś oskarżony Chaim Kestenberg na karę pieniężną w kwocie 20 tysięcy koron, ewentualnie wrazie nieściągalności na karę aresztu przez 50 dni, a w myśl § 389 pk. wszyscy oskarżeni na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Nadto w myśl § 43 powołanego ces. rozp. zarządza się przepadek zajętych 25 kawałków towarów bławatnych i 80 tuzinów nici względnie ich ceny objęcia na rzecz Skarbu Państwa, a w myśl § 45 tegoż ces. rozp. zarządza się ogłoszenie jednorazowe tenoru wyroku na koszt oskarżonych w wychodzącem w Krakowie czasopiśmie „Głos Narodu".

Kraków, dnia 13. lutego 1919. 525

Szajdzicki m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Faska.